

WOLNA TRYBUNA nr. 34

PISMO MIĘDZYAKŁADOWEGO POROZUMIENIA SOLIDARNOŚCI „UNIA”

CZWARTY WARIANT
PODWYŻKI

Idzie nowe, czy może jak niektórzy mówią, wraca nowe. Rząd sżykuje nam kolejne podwyżki, w oficjalnej prasie, w radio i telewizji roi się wprost od procentów i to w trzech wariantach /do wyboru, do koloru/. Raz po raz pojawiają się wypowiedzi „ekspertów”, tłumaczących nam, jak to będzie dobrze, kiedy to podwyżki wejdą w życie i powrócimy /?/ do równowagi rynkowej. Konsultacje społeczne trwają jedynie słuszne związki zawodowe protestują, ludzie klną, Urban robi miny, podziemie wydaje oświadczenia - słowem, luz blues i demokracja /socjalistyczna, oczywiście/. Jednakże za tym całym cyrkiem kryją się fakty, które nie nasstrają do śmiechu. Kiedy się tak na to wszystko patrzy, z chaosu informacji i dezinformacji, powoli zaczyna wyłaniać się pomra rzeczywistość - czwarty wariant podwyżki.

Rząd, w nieskończonej swojej dobroci i gospodarskiej pasji, proponuje podwyższenie cen żywności o średnio 2 do 7%. Ceny mięsa i jego przetworów mają wzrosnąć o około 15%. Mówi się także o podniesieniu w niedalekiej przyszłości cen: węgla o 30%, energii elektrycznej o 22%, gazu ziemnego o 26%, opłat za centralne ogrzewanie o 64% i za ciepłą wodę o 75%. Jednocześnie proponuje się rekompensaty, wyrównujące zwiększenie kosztów wykupu kartek, które to rekompensaty wynoszą zależnie od wariantu: 183 zł., 195 zł., 215 zł. Zanim każdy z czytelników znacznie zastanawiać się co zrobić z taką masą pieniędzy, zauważmy, że zapewne przez przecięzienie lub zapomnienie, nie mówi się o wyrównaniu wzrostu cen towarów nieregulowanych. A przecież, gospodarka jest systemem naczyń połączonych, w którym wzrost cen jednego towaru odbija się konsekwentnie na cenach innych towarów i usług. Na przykład wzrost ceny cukru spowoduje zwiększenie cen ciastek, słodkiego pieczywa, dżemów, kompotów itp., podobnie jak wzrost ceny węgla idzie w parze ze wzrostem cen energii elektrycznej. O rekompensowaniu tych podwyżek jak dotąd nic nie słychoć. Ale na tym nie

koniec. W ostatnim okresie dokonano szeregu cichych podwyżek np. podniesie nie oleju silnikowego /o około 30%/ lub podniesienie czynszów za mieszkania /w jednym z warszawskich osiedli nawet o 180%/. Ponadto, propozycje wyrównań dotyczą tylko pracowników gospodarki uspołecznionej. Dość nie dbale, natomiast, mówi się o „dodatkach” dla pracowników służby zdrowia i oświaty, oraz o „jednorazowych świadczeniach” dla emerytów i rencistów, a proponowane wyrównania dla tych grup ludności przy obecnych dysproporcjach płacowych są po prostu śmieszne.

Jakie skutki przyniesie podwyżka? Przede wszystkim dalsze zubożenie warstw najniższej zarabiających. Emeryci i renciści żyją już dziś na poziomie, lub nawet poniżej poziomu, minimum socjalnego. W rzeczywistości jest to raczej minimum biologiczne, jeżeli uświadomimy sobie, że oblicza się je na podstawie oficjalnych cen towarów, których na półkach nie ma, a nie na podstawie cen towarów na czarnym rynku, gdzie są one dostępne w pełnym asortymencie, tylko, że około 300% droższe. Poza tym, zgodnie z ustawą o emeryturach i rentach, każda podwyżka cen i zwiększenie płac nieuchronnie prowadzi do pogłębienia dysproporcji pomiędzy średnią płacą krajową, a świadczeniami emerytalno-rentowymi. Gdy zestawimy to z faktem, że od roku 1980 zaznaczył się wzrost śmiertelności niemowląt i skrócenie czasu życia mężczyzn o 4 lata, proponowane podwyżki i to niezależnie od wariantu, prowadzą nie tyle nawet do zubożenia, ale do biologicznej degradacji znacznej części społeczeństwa. Co więcej, podwyżka pogłębi i tak już znaczną dysproporcję pomiędzy ludźmi zatrudnionymi w dużych ośrodkach przemysłowych, a pozostałą częścią społeczeństwa. Już teraz duże zakłady pracy korzystają z szeregu ulg np. podatkowych, które przyznano im ze strachu przed wywołaniem w tych środowiskach naplęć i konfliktów. Znana gigantomania władzy będzie te dysproporcje nadal powiększała. Tylko w roku 1985 wg. projektu

CER przewiduje się wzrost wydatków na inwestycje centralne o dalsze 17%, przy jednoczesnym spadku nakładów na inwestycje przedsiębiorstw o 20%. Powstawać więc, będą kolejne huty Katowice i inne wielkoprzemysłowe powstorki, podczas gdy na 63 tys. rozpoczętych budów w PRL średnio przypada 20 pracowników. Dysproporcje, o których mowa, wcale nie oznaczają, że podwyżka nie uderzy w robotników z Huty Warszawa, HIL-u czy Stoczni Gdańskiej. Owszem, uderzy we wszystkich /no, może z wyjątkiem elity i wiernych legionów/, tylko, że niektórzy zaczną się martwić o przyszłowiową kiełbasę do chleba, a innym może zabraknąć i tego ostatniego.

Czwarty wariant podwyżki, poza wydzwiekiem ekonomicznym, także da polityczne skutki. Pogłębienie dysproporcji pomiędzy robotnikami z dużych zakładów przemysłowych, a resztą społeczeństwa pasuje jak ulał do starej dewizy władzy: "dziel i rządź". Zatem, celem politycznym podwyżki jest rozbitcie społeczeństwa i wywołanie antagonizmów pomiędzy różnymi grupami ludności z powodów ekonomicznych. Innym celem politycznym, który przy pomocy podwyżek ma być osiągnięty, jest danie nowym związkom zawodowym możliwości "wywalczenia" zmian w proponowanych wariantach, co oczywiście ma służyć podniesieniu autorytetu pana Miódowicza i je mu podobnych. Ponadto marcową podwyżką jest tylko jednym z etapów polityki zmian cen i już dzisiaj słyszy się o planie drastycznego wzrostu cen na początku 1986 roku. Wydaje się, że władza znalazła doskonały sposób na polepszenie zapotrzebowania rynku. Przecież kolorowe telewizory zalegają półki sklepowe. Czy to znaczy, że Polacy nie chcą oglądać Shoguna i dziennika telewizyjnego w kolorze? Być może już niewiele czasu dzieli nas od chwili, kiedy to, jak w orwellovskim śnie, pojawi się w telewizorze Jaruzelski i wskazując na pełne dóbr wszelakich półki powie: "Oto uzdrowiliście polską gospodarkę". Tylko, że wtedy, pomimo pełnych półek, nie będziemy mogli kupić podstawowych towarów, bo nie będzie nas na to stać, tak jak teraz nie stać nas na kupno kolorowego telewizora. Stosując taką taktykę podwyżek władza osiągnie nie tylko propagandowe cele. Społeczeństwo zmęczone codzienną pogonią za złotówką, pracujące na półtora, a nawet na dwa etaty, daje się łatwo rządzić. Trudno myśleć o polityce, kiedy nie ma co włożyć do garnka - taki to właśnie ma być czwarty wariant podwyżki.

Podwyżka zatem dotknie wszystkich, niezależnie od przekonań i aktywności

politycznej. Skoro, więc, dotyczy wszystkich mogłaby być doskonałą okazją do zjednoczenia społeczeństwa we wspólnym proteście i oporze. Tymczasem w większości rozmów słyszy się pogląd, że: "to i tak nic nie da", że "czerwoncy robi, co będzie chciał niezależnie od protestów podziemia" itp. Panuje powszechna niemoc, brakuje wiary w skuteczność jakiegokolwiek działania. Niektórzy działające podziemia, opanowani swoistą "oświadczeniomania", uważają, że napisanie i rozkolportowanie kilku zdań protestu załatwi sprawę. A czerwony, niezależnie od inwektyw jakimi go się zwykle obdarza, jest cwany i tylko mu w to graj. Przyzwyczaił się już do przeciwdziałania i zwalczania skutków naszych protestów, nie przerażają go kilkuminutowe strajki, ulotki, ma swoje sposoby na manifestacje. Zresztą, po części to także nasza wina. Strajk, którego uczestnicy pragną z całych sił ukryć fakt, że strajkują jedząc drugie śniadanie, albo włączając maszynę, gdy w pobliżu pojawi się kierownik, nie jest strajkiem lecz żałosną farszą. Rzucanie ulotek ma sens, o ile treść zrywa do czegoś lub coś wyjaśnia, a nie tylko wyraża sprzeciw, o którym i tak wszyscy wiedzą. Co w takim razie robić? Oóż, jak mawiał nieboszczyk Hamlet: "Oto jest pytanie".

Szukając na nie odpowiedzi, prześledmy przede wszystkim metody, jakimi dotychczas posługiwał się czerwony. Po pierwsze, dążył on do zneutralizowania wpływu podziemia w zakładach pracy. Po drugie, starał się rozbić środowiska pracownicze w tych zakładach poprzez wywoływanie antagonizmów, zarówno na tle ekonomicznym, jak i społecznym. Po trzecie, starał się zastraszyć środowiska stosując represje jednostkowe, jak i groząc wprowadzeniem aktów prawnych, które ograniczyłyby do minimum jakiegokolwiek swobody działania i organizowania się. Po czwarte, wreszcie, prowadził konsekwentną politykę rugowania z organizacji przedstawicielskich ludzi niepokornych lub choćby obdarzonych autorytetem wśród załogi i wprowadzał na ich miejsce zaufanych aparatczyków. W tym ostatnim, zresztą, ogromnie pomógł bojkot samorządów propagowany przez podziemie. Skoro czerwony przeznaczył tyle sił, czasu i środków na działania w czterech opisanych powyżej kierunkach, musi przywiązywać do nich szczególnie dużą wagę. Dlaczego? Po prostu, czerwony boi się silnych i zdecydowanych środowisk posiadających demokratycznie wybrane organizacje przedstawicielskie. Wie on, bowiem,

że takie środowiska są w stanie obronić się przed represjami, wie, że takie środowiska stanowią siłę, która obróci się przeciwko niemu.

Pozostawiając czerwonego z jego problemami i obawami /zresztą, sam sobie winien/ powróćmy do głównego tematu naszych rozważań, czyli do podwyżki Co, zatem, trzeba robić, aby choć częściowo uniknąć skutków czwartego wariantu podwyżki? Przede wszystkim działać, i to działać ciągle nie tylko przy okazji podwyżek, wyborów i rocznic. Trzeba protestować, i to protestować jak najczęściej - na zebraniach załogi, rady pracowniczej, samorządu. Trzeba przełamywać obawy i głośno wypowiadać swoje myśli, trzeba występować silną skonsolidowaną grupą w każdej sprawie, która nas dotyczy. Słowem, trzeba robić to, czego czerwony najbardziej się boi. Jednorazowe protesty nie zakatwią nic - ani sprawy podwyżki, ani sprawy wyborów. Nawet jeżeli decydujemy się je przeprowadzić, to muszą być one tylko elementem działań, a nie celem samym w sobie. Zatem, jeżeli strajk, to połączony z zebraniem załogi i np. zmuszeniem dyrektora do tłumaczenia się z bałaganu, marnotrawstwa i niegospodarności. Niech świeci oczami za swoich zwierzchników, niech tłumaczy się ze śmieśszniznie małych wyrównań za podwyżkę. Akoja protestacyjna, bowiem, ma sens tylko wtedy jeżeli jednoży załogę. Dlatego, dążyć trzeba także do wygrwania nawet "małych" spraw, bo nie tak nie łączy, jak świadomość sukcesu. Władza musi czuć stałą i silną presję ze strony wszystkich środowisk - musi wiedzieć, że ma przeciwko sobie ludzi zdecydowanych i solidarnych, bo tylko wtedy mamy szansę uniknąć wprowadzenia w życie czwartego wariantu podwyżki.

JAN WIDON

poniżej minimum

W świetle zbliżających się podwyżek cen podstawowych artykułów żywnościowych część społeczeństwa utrzymująca się z emerytur i rent zastanawia się nad ich efektami. Przede wszystkim należy spojrzeć na sytuację materialną tych ludzi w aspekcie prawnym - w tym przypadku ustawy z dnia 14 grudnia 82 r.

Jaka była sytuacja przed wprowadzeniem w życie tejże ustawy? Ma to o tyle znaczenie, że tłumaczy pojęcie tzw. "starego portfela". Chodzi tu o świadczenia przyznane po poprzedniej generalnej regulacji prawnej w 1954 r. Stan ten trwał bez zmian do roku 1981. W tym okresie zarysowały się określone trendy, które trwają do chwili obecnej - chodzi tu o stosunek składek ubezpieczeniowych do wypłacanych świadczeń.

Wiadomo, że fundusz ubezpieczeniowy stanowi wydzielony element z całości finansów państwa. Oznacza to, że wpłaty i wypłaty zamykają się w ramach tego rachunku. Z tego wniosek, że w państwie, które za cel stawia sobie opiekę nad obywatelami i zapewnienie wszystkim egzystencji proporcjonalnej do świadczonej pracy wypłaty z tytułu ubezpieczeń powinny być zbliżone do wpłat, czyli łącznej wysokości składek pobieranych wcześniej w formie podatku od wynagrodzeń lub dochodów /w podstawowej formie/. Tymczasem nieprzerwanie w latach 1946-1980 dochody z tytułu składek przewyższały wydatki - np. w roku 1979 różnica ta wynosiła 19 mld zł, co stanowiło 33% dochodów składowych, co oznacza, że o trzecia złotówka była przeznaczona na inny cel niż to planowano.

W listopadzie 1981 r. na skutek nacisku społecznego nastąpiła regulacja /podwyższono łącznie 2,263 tys. świadczeń/, jednakże miała ona spektakularny charakter, gdyż minimalne renty i emerytury stanowiły aż 57% ogółu tych świadczeń, przy czym w złotówkach wyrażało się to w ten sposób, że świadczenia do 4.000 zł m-nie obejmowały aż 79% ogółu świadczeń. Mimo gwałtownego wzrostu wypłacanych sum z funduszu emerytalnego w ciągu 1981 r. "wygospodarowano" rezerwę w wysokości 20,4 mld zł. Jak pamiętamy początek 1982 r przyniósł gwałtowną podwyżkę cen niemal wszystkich artykułów, co spowodowało spadek efektywnej wartości świadczeń o 20%, co w efekcie doprowadziło do stanu, że 53% emerytów i rencistów uzyskiwało dochody poniżej minimum socjalnego, a przeciętna renta czy emerytura była na poziomie tegoż minimum.

W takiej sytuacji weszła w życie wspomniana na wstępie ustawa o zapatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin. Przesunęła ona pojęcie "starego portfela" na świadczenia uzyskane przed końcem 1981 r. Podniosła próg obliczeniowy z 2000 do 3000 zł i

c.d. str.4

wprowadziła szereg innych zmian, ale tu zajmujemy się tylko tymi, które mają odbicie w wysokości świadczeń.

Przedewszystkim i to jest najważniejsze, obecnie art. 74 ust. 3 ustawy przewiduje podwyżkę świadczeń dopiero po 1 marca 1986 r. co oznacza, że jeżeli nie wejdziesz w życie specjalna regulacja rent i emerytur związana ze zbliżającymi się podwyżkami, to poziom tychże świadczeń pozostanie bez zmian. Przyjrzyjmy się teraz w jakich warunkach je ustalano. W I połowie 1982 r., a taki moment jako wyjściowy brano pod uwagę przy uchwalaniu ustawy, średnia płaca w gospodarce uspołecznionej wynosiła 8424 zł. W związku z tym ponad 50% rencistów i emerytów /w wartościach liczbowych ok. 2,5 mln osób/ pobierało w pierwszym roku obowiązywania ustawy, tj 1983, świadczenia poniżej 6.000 zł, przy czym wysokość minimum socjalnego kształtowała się na poziomie 6.400 zł. Ponadto podwyżka średnich świadczeń nie nadążała za wzrostem cen. Przyjmując w tej materii dane oficjalne trzeba podać, że w tymże 1983 r. świadczenia wzrosły o 20% a ceny o 25%. Jeszcze gorzej wyglądało to w relacji świadczeń emerytalnych czy rentowych do przeciętnych płac, gdyż w roku 1982 przeciętna renta czy emerytura wynosiła 48% przeciętnej płacy, a w 1983 r. już tylko 46%. Mimo, że stało to w jaskrawej sprzeczności z ogólną tezą, że renty i emerytury mają rosnąć w takiej samej proporcji jak średnia płaca. Wyraźnie mówi o tym art. 74 ust. 1 - "podstawa wymiaru emerytury i renty ulega corocznemu podwyżkom o taki procent o jaki wzrosło przeciętne miesięczne wynagrodzenie w gospodarce uspołecznionej w roku poprzedzającym rok podwyżki...". Jest tu co prawda ta różnica, że tekst ustawy mówi o wzroście "podstawy wymiaru renty czy emerytury", a jak wiadomo dopiero od podstawy wylicza się rzeczywiście wysokość świadczenia, ale niemniej trend ustawy był jednoznaczny. Jednocześnie sformułowania ustawy powodują inne niekorzystne dla emerytów i rencistów efekty. Ten sam art. 74 mówi wyraźnie, że podstawą do podwyżki jest procent wzrostu przeciętnego wynagrodzenia w roku poprzedzającym rok podwyżki. Jeśli przy tym weźmie się pod uwagę, że przeliczenia dokonuje się od 1 marca każdego roku, że dla świadczeń przyznanych przed dniem 1 stycznia roku poprzedniego, to widać, że okres oczekiwania na regulację wynosi od 14 do 26 m-cy, a więc bardzo długo.

Wszystko to co wyżej napisano pozwala na pewne wnioski wskazujące na bardzo powolny wzrost wysokości świadczeń

emerytalnych i rentowych. Jak zatem ma się do tego element - czyli wysokość składek na te świadczenia. Skąd się one biorą już wcześniej wyjaśniałem, przy czym w stosunku do poprzednich rozważań jest ta zmiana, że kiedyś podatek od wynagrodzeń płacili sami pracownicy teraz płaci go zakład pracy. Obecnie stopa podatkowa jest najwyższa w historii PRL i wynosi 43%. Oznacza to, że jeżeli zakład pracy chce zatrudnić pracownika z pensją 10,000 zł, to faktycznie na ten cel musi przeznaczyć z funduszu płac 14,300 zł. Jakież korzyści ma z tego zakład pracy - żadnych. Jakież korzyści ma świadczeniobiorca, czyli emeryt lub rencista - było omówione wyżej. Pozostaje odpowiedź na pytanie co się z tymi pieniędzmi dzieje? W roku 1983 nadwyżki z tytułu nadpłat składek nad świadczeniami wynosiły 61,5 mld zł, a w roku 1984 już 106,8 mld zł. W rok bieżącym będą z pewnością jeszcze wyższe, gdy nawet w przypadku pewnej rewoloryzacji rent i emerytur płace wzrosną szybciej. Sytuację utrudnia fakt, iż w obecnym ustawodawstwie brak jest normy prawnej określającej przeznaczenie powyższej nadwyżki co pozwala na daleko idące nadwyżki jako stały element systemu odbiegający w sposób istotny od poziomu świadczeń emerytalno-rentowych.

Utrzymanie obecnej sytuacji spowoduje dalsze istotne obniżenie poziomu życia emerytów i rencistów spychając wielu z nich już poniżej minimum biologicznego. Jedyną możliwością jest istotna rewoloryzacja świadczeń i to bez względu na fakt, iż z mocy ustawy taka sama czynność musi być wykonana z dniem 1 marca 1986 r. Wysokość podwyżki świadczeń musi być minimum na tym samym poziomie co podwyżka cen artykułów żywnościowych.

W powyższych uwagach pominięto różnicę między rencistami zaliczonymi do I i II grupy inwalidzkiej a tymi do III. Zostało to zachowane tylko tam, gdzie podaje się dane w skali kraju. W świetle ostatnich informacji o rewoloryzacji rent i emerytur, część rencistów III grupy ma nie zostać nimi objęta. Spowoduje to jedno z dwóch rozstrzygnięć: 1. obniżenie poziomu życia do progu vegetacji biologicznej z ewidentnymi efektami jak zwielokrotniona zachorowalność i obniżenie długości życia, lub 2. zmuszenie do podjęcia pracy zarobkowej, co zdaje się być celem ogólnym obecnej władzy nie tylko co do tej grupy ludności.

H.R.

JEST DUŻO DO ZROBIENIA

Mińły już przeszło trzy lata od wprowadzenia stanu wojennego i zakładania się naszej tzw. odnowy. Te trzy minione lata to okres rozwiniętej działalności wydawniczej rozmaitych ugrupowań niezależnych. Okres szarpaniny wokół zagadnienia programów - zarówno tych perspektywicznych jak i dotyczących aktualnego działania. W początkowym okresie po 13.12 pocieszaliśmy się hasłami w stylu "zima wasza - wiosna nasza". W miarę upływu czasu modyfikowaliśmy to hasło przesuwając tę naszą porę na coraz dalszą przyszłość. Obecnie znajdujemy się w momencie, w którym określenie miarę realnej perspektywy sukcesu jest praktycznie niemożliwe. Powtarza się sytuacja, z którą w historii ostatnich 200 lat mieliśmy już parokrotnie do czynienia. Kolejny zryw zakończony porażką. Lata: 1807-12, 1830, 1863, 1905, 1956, 1970, 1980 stanowią już dość pokazywany ciąg okazji, które usiłowaliśmy bezskutecznie na pozór wykorzystać w jednym tylko, zasadniczym celu - odzyskania samodzielnej państwowości, lub choćby pewnych swobód stanowiących namiastkę samodzielności. Powstanie i program Solidarności miały moim zdaniem dość istotne znaczenie w historii tych starań. Znaczenie Solidarności i jej programu streściłbym w dwóch zasadniczych sprawach: przede wszystkim, ruch, który zrodził Solidarność wyakcentował sprawę faktycznej obecności władzy wobec społeczeństwa /czego chyba nie uwzględniono we właściwym stopniu w 1956 r./, oraz postulował poddanie władz społecznej kontroli, czemu służyć miały niezależne związki zawodowe, oraz powstające w ich cieniu niezależne organizacje i stowarzyszenia. Grudzień '81 potwierdził słuszność diagnozy, a jednocześnie przekreślił wynikający z niej program działania. Czerwoni nie mogą pozwolić, żeby ktośkolwiek mający głos mógł im patrzeć na ręce. Kontrola ich władzy, która byłaby legalna nigdy nie będzie od władzy niezależna, a kontrola niezależna nigdy nie będzie legalna w tym systemie. To jest już chyba dzisiaj oczywiste dla każdego.

Grudniowe zakładanie się politycznego programu Solidarności było następstwem z jednej strony niedoceniaenia determinacji władzy, z drugiej zaś przecenienia dojrzałości politycznej ogółu

społeczeństwa. Fakt, że program ten zmodyfikowany stosownie do warunków /działalność nielegalna/ był przez jakiś czas jeszcze kontynuowany nie zmienia faktu, że jest to program obecnie nierealny, a co najmniej zbyt mało efektywny. Program podziemnej Solidarności sprowadzał się do dwóch zasadniczych zadań: utrzymania gotowości społeczeństwa do podjęcia przedgrudniowych form działania, oraz walki o uwolnienie więźniów politycznych. Utrzymywanie stanu gotowości nie może być jednak przedłużane w nieskończoność, a władza w końcu niejako z łaski i bez specjalnego nacisku większość więźniów uwolniła. Tak więc musimy uznać, że ten etap walki politycznej mamy już za sobą. Solidarność w gruncie rzeczy spełniła już swoje zadanie unaczyniając podstawowy problem naszego systemu politycznego, jakim jest w obecnej sytuacji nierealistyczność rojeń o możliwości jakiegokolwiek legalnego wpływu na politykę czerwonych. Doświadczenie Solidarności wykazało również, że społeczeństwo polskie jest gotowe do podejmowania na szeroką skalę zadań politycznych, o ile znajdzie się grupa ludzi mających jasny program działania, a przede wszystkim wypracowany repertuar metod, form walki politycznej. Doświadczenie to uczy nas jednak, że jako społeczeństwo nie posiadamy jeszcze w wystarczającym stopniu umiejętności samodzielnego organizowania się i działania konstruktywnego i skoordynowanego w sytuacji, gdy pozbawieni zostaniemy kierownictwa, czyli mówiąc

krótko, stopień naszej dojrzałości do stworzenia społeczeństwa demokratycznego jest jak na razie znikomy. Powyższe twierdzenia wyznaczają kierunek dalszych naszych działań, które z płaszczyzny politycznej należy przenieść zasadniczo na płaszczyznę w gruncie rzeczy dydaktyczną, samokształceniową, przygotowywanie siebie samych do samodzielnego działania i w perspektywie życia w społeczeństwie wolnym - wolnym nie tylko od nacisków zewnętrznych, ale przede wszystkim dzięki poczuciu wewnętrznej wolności i osobistej godności i odpowiedzialności za los Rzeczypospolitej jak największej ilości obywateli. Trzeba zdać sobie sprawę z tego, że nie jest to program na miesiące, ale na lata. Że jego realizacja będzie przebiegać w niesprzyjających warunkach zmniejszającej się ilości wydawnictw, spadku zainteresowania nimi i silnego przeciwdziałania ze strony czerwonych. Trudności gospodarce, których wbrew własnym deklaracjom czerwoni nie są w

stanie opanować, odbijając się na warunkach życia większości społeczeństwa również nie będą sprzyjały realizacji tego programu, nasilając raczej negatywne, niekonstrukttywne cechy naszego społeczeństwa, grożąc prawie w każdej chwili nowym, niekontrolowanym i przedczesnym zrywem. Musimy przygotować się na długie lata żmudnej i nieefektywnej pracy stwarzającej podstawy do przyszłej, mam nadzieję, że już ostatecznej rozprawy z tymi, którzy nas zgnębia. Przedtem jednak musimy zlikwidować tkwiących w nas samych, w każdym z nas sprzymierzeńców autorytarnej władzy. Musimy nauczyć się odporności na manipulację stanowiącą główną broń tych, którzy nie mają nam nic do zaproponowania, nauczyć się samodzielnej oceny sytuacji i samodzielnego działania. Musimy odrodzić w sobie poczucie godności, szacunek dla siebie i drugiego człowieka, wierę w to, że zasłużyliśmy na lepszy los i w to, że o poprawę naszego losu musimy sami zadbać

a.

powinno być warto

Kiedy w marcu 83 r. "odwieszano" samorząd, zastanawiali się, czy kontynuować działalność. Zdecydowali na "tak" - samorząd był przecież solidarnościowy, ok. trzech czwartych wybranej w 81r. 70-osobowej Rady Pracowniczej WZMB "Waryński" stanowili członkowie Związku. Kadencja Rady upływała z końcem 1984r. i załoga szykuje się do wyborów zachęcana przez "S". Wyborom do Rady poświęcony jest cały listopadowy numer biuletynu informacyjnego "Solidarności" Waryńskiego "Termit". Zawiera on instruktaż wyborczy, ocenę dotychczasowej działalności samorządu i propozycje organizacyjnych usprawnień pracy Rady. "Chcesz mieć pewność miejsca pracy i wzrost zarobków, bierz czynny udział w samorządzie" - konkluduje "Termit", mimo że ocena ustępującej Rady wypadła raczej... druzgocąco. Dotychczasowa działalność Rady Pracowniczej WZMB nie budzi optymizmu na przyszłość. Poza "zaklepaniem" różnego rodzaju podziału pieniędzy dla załogi oraz przyjęciem regulaminu pracy WZMB /który na siłę został wcisnięty pod obrady i przeszedł bez dyskusji/ po odwieśnieniu Rada nie podjęła żadnej uchwały dotyczącej organizacji zarządzania lub gospodarki w zakładzie. I dalej: "Można z całą stanowczością stwierdzić, że Rada Pracow-

niczna WZMB obecnej kadencji dała sobie narzucić rolę biernego parawanu dla działalności administracji".

Dlaczego tak się dzieje? Jeden z działaczy "S" w "Waryńskim" tak widzi przyczyny złej pracy Rady: Przytkaczająca większość załogi nie wierzy samorządowi, nie interesuje się jego pracą z wyjątkiem działań mających bezpośredni wpływ na zarobki. Ludzie nie rozumieją, że wzrost ich zależy bardziej od sprawności zarządzania zakładem, niż od ich indywidualnego wkładu pracy. Mechanizmami działania przedsiębiorstwa nierzadko nie interesują się nawet członkowie Rady. Waryński jest zresztą dla samorządu bardzo niewiedziącym zakładem. Pracujemy na zamówieniach rządowych, są to przede wszystkim koparki na eksport do ZSRR. Ceny regulowane. Samodzielność spowodowana jest niemal do zera, pole manewru bardzo ograniczone. Do tego dochodzą rozbieżności

c.d. str. 7



O PODWYŻCIE

OŚWIADCZENIE

Władze zapowiedziały kolejną podwyżkę cen na artykuły spożywcze. Ciągłe drożeje wszystko; coraz gorszej jakości dobra materialne, komunikacja, czynsze, usługi. Przeciętne zarobki i emerytury starczą na klepanie biedy. Tę rzeczywistość zauważają nawet partyjne związki zawodowe. Trwa i postępuje wyzysk ludzi przez system. Jak się bronić? Załogi dużych fabryk mają groźbę strajków, odmowy pracy w nadgodzinach, mają różne formy jawnej i ukrytej manifestacji swego niezadowolenia. Wszyscy mamy nie stosowane dotychczas na szerszą skalę metody ekonomicznego bojkotu: nie płacenie czynszów, podatków, opłat wszelkiego rodzaju itp. Nie pozwólmy na okradanie nas w majestacie oficjalnej żąłanej ekonomii. Poprzez rozwój bezpośredniej wymiany z rolnikami, poprzez wzajemne świadczenie usług, poprzez różnego rodzaju "fuchy" tworzymy, wbrew komunie, podziemną rynkową gospodarkę. Nie pijmy i nie kupujmy wódki.

30.XII.1984r. Rada Solidarności

Walczącej
c.d. str. 8

powinno być warto - c.d. ze str.6

poniędzy interesem zakładu i przedsiębiorstwa, bo "Waryński" jest częścią /i zakładem wiodącym/ kombinatu: Zakłady Koparek i Hydrauliki "Bumar-Waryński".

Na przykład rozkooperowanie produkcji przez powierzenie wykonywania zespołów wchodzących do koparek innym zakładom przedsiębiorstwa /Waryński montuje produkt finalny/ umożliwia zwiększenie produkcji, ale nasz zakład na tym traci. W planie perspektywicznym produkcja ujęta jest w sztukach, ale jak to się będzie miało do dochodów zakładu - nie wiadomo.

Pracę Rady utrudnia brak informacji. Nie można wygzekwować od dyrekcji, aby materiały do omawianych na Radzie tematów przekazywane były odpowiednio wcześniej, by członkowie Rady mieli czas na zapoznanie się z nimi i nie dowiadywali się o wszystkim dopiero na zebraniu, bo wówczas mamy nie dyskusję lecz manipulację.

- Jeżeli jest tak źle, skąd wiara, że w następnej kadencji będzie lepiej?
- Skoro 70 osób ma prawo powiedzieć "nie" dyrektor musi wziąć na siebie całą odpowiedzialność. A do tego nasi menadżerzy nie są przyzwyczajeni. Samorząd, choć okrojony, ustawowo ma jednak szerokie uprawnienia kontrolne, a dyrekcja ustawowy obowiązek opowiedzi: jak? dlaczego? za ile?

Rzetelne przygotowanie odpowiedzi będzie prowadziło do rzetelniejszej działalności. W realnym socjalizmie nie ma mechanizmów samoregulujących, załoga więc sama musi pilnować swego interesu. Dlatego "S" powinna być obecna w samorządzie, nie można dopuścić, aby partia zrobiła z niego kolejną fasadę.

- Więc warto się w to bawić?
- Powinno być warto.

ROBOTNIK Nr 78

AFGANISTAN — CZŁOĞI I POLITYKA

Wbrew niektórym głosem i nadziejom straty imperium rosyjskiego w Afganistanie, tak militarne jak i finansowe, nie są wcale takie stosunkowo znaczne. Korzyści natomiast są dwójakiego rodzaju: strategiczne, jako zdobycie przyczółka na Bliski Wschód i ku "ciepłym morzom", oraz militarne, doświadczalne, jako znakomity poligon do wszelkich badań i ćwiczeń wojskowych. Taki stan nawet przez długi czas nie naruszy równowagi gospodarczej ZSRR.

Zupełnie inaczej wygląda strona polityczna. Znamy ją przeważnie od strony reakcji najróżniejszego rodzaju ze strony Wolnego i Trzeciego Świata. Istnieje jednak jeszcze bezpośrednia polityka Centralnej Azji i tu Rosjanie ponoszą niepowetowane straty, prawdopodobnie już nie do odrobienia. W Centralnej Azji żyje pod panowaniem Imperium Rosyjskiego około 30 milionów muzułmanów, a w całym ZSRR około 50 milionów. Przybývá ich szybko i jak wiadomo o wiele prędzej niż Rosjan. W roku 2000 może ich być już około 75 milionów.

Przez pół wieku byli kompletnie odcięci od świata.

Dopiero Breżniew w 1969 roku zmienił radykalnie politykę wobec muzułmanów. Pozwalał "swoim" muzułmanom jeździć do ich braci za granicę na południu i przedstawiać im dobrobyt i wyższy poziom życia w ZSRR. Wykazywał ich zafascynanie i postęp w krajach komunizmu. Zapraszał na muzułmańskie "uniwersytety" w republikach radzieckich. W 1984 studiuje w ZSRR na różnych uczelniach m.in. tysiące Afganów i to wcale nie sami marksiści. Większość z nich nie nawidzi Rosjan i ZSRR, ale ukrywają to starannie. Tadzycy, Uzbeki i Turkmeni wysyłani byli dla celów propagandowych do Afganistanu.

Obecnie to z południa sięga na północ propaganda powstańców Afgańskich. W broszurach i przez radio. Propaganda religijna i narodowa. Główne źródła tej działalności mieszczą się w dolinie Penszawar i dlatego jest ona tak zaciekle pacyfikowana przez Czerwoną Armię. Ludzie z obu stron granicznej rzeki Amu-Darii są w kontakcie.

Od wybuchu wojny w Afganistanie skończyły się przyjazne stosunki Rosjan ze światem Islamu o które tak dbali. Już wybitni Muffi z całego świata nie przyjeżdżają na konferencje. Muzułmanie przestali przyjmować gości i odwiedzać inne kraje. Zaczęła się brutalna propaganda przeciw Islamowi, jak za Stalina prawie. Nie mówi się już o "lepszości" komunizmu nad Islamem lecz o wzajemnym wyłączeniu się tych doktryn! To samo dzieje się na Kaukazie. Rosjanie mówią wręcz o "antyrosyjskości", antykomunizmie i fanatyzmie". Muzułmanie są tam coraz lepiej zorganizowani, a ich organizacja jest liczniejsza od komunistycznej. Są już pierwsze samizdaty pisemne i kasetowe. To sprawa groźniejsza od dysydemtów czy pragnień demokratyzacji... Dawniej Rosja imponowała niezyciakością, KGB i monolitem Partii. Opór Afganistanu zniżył to. Ciekawym zjawiskiem jest antyterror przeciw antyreligijności. Dochodzi do

c.d. str.8

tego, że ateści muszą ukrywać swę poglądy bojąc się represji za "wadradę". I to wszystko po 50 latach niewoli i intensywnej propagandy bezbożności. Politycznie najazd nie opłacił się....

Stosunki Rosjan z Muzułmanami
/Le Monde 15 listopada 1984/

..S' WALCZĄCA O... c.d. ze str.6

REGULACJA CEN

Ponieważ nie odpowiada nam żaden z wariantów rządowych, proponujemy WARIANT IV:

- zniesić reglamentację
- podnieść jakość towarów
- zwiększyć ich ilość
- obniżyć ceny

Środki: zredukować wydatki na brojenia, zmniejszyć inwestycje w przemyśle ciężkim, rozwiązać ZOMO, ograniczyć przywileje SB, zredukować liczbę aparatczyków partyjnych i biurokracji, wymagać samofinansowania od PZPR

Redakcja

+++ Roztaczają przed nami wizję bogactw... Węgier. Wizję najbogatszych - wśród biednych. Przemilczają zasadnicze różnice: według oszacowań zachodnich pod względem wydatków na brojenia PRL jest w tej chwili w czołówce Europy! Węgry na szarym końcu /co ciekawe: szczególny wzrost wydatków zbrojeniowych w PRL nastąpił w latach 1981-83!/. Wśród "demoludów" PRL najwięcej wydaje na bezpieczeństwo i milicję. Węgry - najmniej. PRL przoduje w nakładach na przemysł ciężki, Węgry - znów na szarym końcu. Jeśli władza rzeczywiście chciałaby zrobić z PRL drugie Węgry, to powinna zacząć od znacznych redukcji wydatków w wymienionych dziedzinach. A postępuje dokładnie na odwrót. W ten sposób będziemy mieli ale - drugi Wietnam.

+++ Jaruzelskiemu wydaje się, że znalazł metodę na systematyczne i bezpieczne dla rządu wprowadzanie podwyżek: wczesna zapowiedź, warianty - jeden gorszy od drugiego, "konsultacje". Ludzie przyzwyczajają się do myśli o wyższych cenach - podwyżka. Termin operacji: zima.

Co na to poradzić? Przede wszystkim protestować! Wszędzie i jak się da /strajki, strajki włoskie, spontaniczne manifestacje, niepłacenie podwyższonych czynszów, podatków itp./. Pamiętajmy, że im mniej i czym słabsze będą protesty, tym szybciej i tym wyższe będą następne podwyżki. A na dłuższą metę: wzmacniać Solidarność, wspomagać i rozwijać podziemie, przygotowywać się do skończenia z komuną, z kierowniczą rolą PZPR, z rządami dyletantów i sprzedawczyków.

Jan Mak

+++ Według rządowych ekonomistów wiele towarów jest nierentownych. Państwo dopłaca. A niby z czego dopłaca? Ma jakieś własne fundusze? Nierentowna jest gospodarka utrzymująca całą armię darmozjadów: ZOMO, SB, wojsko /siężące nie naszym interesom/, biurokrację partyjno-administracyjną; gospodarka finansująca pożądaną część /jaką?/ programu zbrojeniowego obcego mocarstwa, marnotrawiąca siły i energię ludzką sztucznymi mechanizmami, nakazami, zakazami, bezsensownymi pomysłami ekonomistów po szkołach WULL.

+++ Coraz częściej mówią i piszą, że.... "polepsza się". Rzeczywiście, towarów na półkach jest nieco więcej niż 4 lata temu, rząd już nie chowa po magazynach /tak się wydaje/, pcha na półki niemal wszystko co wyprodukowaliśmy. Tylko co my z tego mamy? Nasz poziom życia systematycznie, choć może niezauważalnie się obniża. Coraz więcej wydajemy na żywność /w niektórych rodzinach 90% dochodów/, coraz rzadziej kupujemy przedmioty trwałego użytku, chodzimy w coraz starszych ubraniach, butach, coraz starsze są nasze meble. I ... przyzwyczajamy się.

kosztowne zabawki

+++ Zwodowany niedawno nowy atomowy lotniskowiec US Navy "Theodor Roosevelt" kosztował 2,7 mld /to nie pomyłka: miliardów/ dolarów. Wios się jeży, gdy uświadomimy sobie, że nasz borykający się z nędzą obóz socjalistyczny nie pozostaje w tyle w dziedzinie zbrojeń i także funduje sobie takie kosztowne zabawki.

MAŁA POLSKA Nr
47/83/